

III powstanie śląskie 1921 roku w Raciborzu i powiecie raciborskim na podstawie źródeł niemieckich – cz. III

„Byłoby hańbą, gdyby miało się Polakom pozwolić na złamanie układu pokojowego i zajęcie Górnego Śląska, a Niemcom zakazać bronić tej prowincji, która do nich należała przez dwieście lat, a przez sześćset na pewno nie była polską” (Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii w przemówieniu przed Izbą Gmin 13 maja 1921 roku).

W tej części artykułu będzie mniej o wydarzeniach na froncie nad Górną Odrą i pod Raciborzem. Napiszę więcej, co w tym czasie robił najbardziej znany raciborzanin okresu międzywojennego ksiądz prałat Carl Ulitzka. Skorzystałem tu z książki Guido Hitze’a „Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen” (Duesseldorf 2002; ponad 1330 stron samego tekstu!). Po polsku o księdzu Ulitzce pisał ks. Konrad Glombik w „Carl Ulitzka (1873-1953). Duszpasterz i polityk trudnych czasów” (Opole 2010). Skorzystałem tylko z książki Guido Hitze’a. Książka ks. Glombika to pewnie duży skrót książki dr. Hitze.

Działalność polityczna księdza Carla Ulitzki w pierwszym okresie III powstania. Afera z „rozejmem” z 9 maja i jego konsekwencje polityczne

Postać księdza Carla Ulitzki jest w Raciborzu dobrze znana i nie będę tu przytaczał całego jego życiorysu. To najbardziej znana postać przedwojennego Raciborza i do dzisiaj znienawidzona przez polskie władze miasta (niezależnie od orientacji) i polskich mieszkańców miasta, którzy zasiedlili je po 1945 roku (sprawa nazwania jednej z ulic jego nazwiskiem). Jego współcześni przeciwnicy przeważnie nie mają najmniejszego pojęcia, kto to był i posługują się frazesami zasłyszczanymi z antyniemieckiej polskiej propagandy.

Oprócz biografii księdza Ulitzki G. Hitze’a zapoznałem się z różnymi biogramami ks. Ulitzki w języku polskim. Prawie wszystkie pomijają okres plebiscytu i III powstania śląskiego, a także w tym czasie ksiądz Ulitzka odegrał znaczącą rolę w polityce. Uważany jest za jedyne polityka, który był w stanie konkurować z Wojciechem Korfantym w czasie konfliktu o Górny Śląsk.

Jeszcze w czasie I wojny światowej ks. Ułitzka został posłem do Reichstagu i tam doszło do pierwszego zderzenia z Korfantym, który też był posłem do Reichstagu. Korfanty był zwolennikiem przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski, nawet siłowego. Ułitzka odrzucał militarny konflikt o Górny Śląsk i był zwolennikiem autonomicznego Górnego Śląska w ramach Rzeszy Niemieckiej. Pomysł „autonomii śląskiej” podchwycił Korfanty i wykorzystywał w propagandzie w czasie przygotowań do Plebiscytu (Statut Organiczny Województwa Śląskiego z 15 lipca 1920 roku polskiego Sejmu). Po I wojnie światowej Ułitzka został przywódcą politycznym niemieckiej ludności Górnego Śląska i miał zostać niemieckim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku, ale sprzeciwił się temu generał Le Rond. Niemieckim Komisarzem Plebiscytowym został burmistrz Rozbarku (dzisiaj część Bytomia) dr Kurt Urbanek. Ułitzka został członkiem „Komitetu Śląskiego” („Schlesische Ausschus”), który organizował niemiecką propagandę w czasie przygotowań do plebiscytu (m.in. także organizował przyjazd emigrantów na plebiscyt; możliwość udziału w głosowaniu emigrantów to był pomysł Korfantego). Przewodniczącym „Komitetu Śląskiego” był Hans Lukaschek, były burmistrz Rybnika i były starosta powiatu rybnickiego. W „Komitecie” znaleźli się przedstawiciele większości partii politycznych i związków zawodowych. Z „Komitetem” współpracował „Verband Heimattreuer Oberschlesier”, na którego czele stał raciborski notariusz i późniejszy nadburmistrz Raciborza Adolf Kaschny. Ksiądz Ułitzka został też (był także posłem do Reichstagu, przewodniczącym Partii Centrum na Górnym Śląsku i proboszczem parafii św. Mikołaja w Raciborzu) wydawcą raciborskiej katolickiej gazety codziennej „Oberschlesische Volkszeitung”¹ i zmienił jej nazwę na „Rundschau fuer das obereschlesische Volk”. Gazeta w okresie przed plebiscytem była jedną z głównych tub propagandowych zwolenników pozostania Górnego Śląska przy Niemczech, a Racibórz jednym z głównych niemieckich ośrodków plebiscytowych (znenawidzone „germańskie gniazdo” w polskiej propagandzie). Opinie o Ułitzce z tego okresu były skrajne. Od „polakożercy” (w polskiej propagandzie) do „przyjaciela Polaków” (prawicowi niemieccy śląscy radykałowie).

¹ Gazeta „Oberschlesische Volkszeitung” założona została przez księdza Hermanna Schaffera w 1872 roku pod nazwą „Ratibor-Leobschuetzer Zeitung”. Od 1874 roku do 1919 roku ukazywała się pod nazwą „Oberschlesische Volkszeitung”, a w 1919 roku i 1920 roku, do 15.10.1920 pod tytułem „Neue obereschlesische Volkszeitung”. Od 16.10.1920 roku do 31.10.1925 roku gazeta ukazywała się pod tytułem „Rundschau fuer das obereschlesische Volk”, a od 1.11.1925 roku do 13.03.1934 roku pod tytułem „Oberschlesische Rundschau”.

Po wygranym plebiscycie 20 marca 1921 roku Ulitzka zaangażował się w polityczne zabiegi o przyznanie większości obszaru plebiscytowego Niemcom. W połowie kwietnia 1921 roku rząd niemiecki wysłał Ulitzkę i Sekretarza Generalnego Partii Centrum na Górnym Śląsku Franza Ehrhardta (mieszkał w Katowicach, a po przyłączeniu Katowic do Polski przeprowadził się do Raciborza) z misją dyplomatyczną do Włoch. Ulitzka i Ehrhardt z komisją ekspertów mieli w Rzymie zabiegać o poparcie Włoch dla planów podziału Górnego Śląska. Delegacja 2 maja wróciła do Berlina. 3 maja rano Ulitzka i Ehrhardt wyruszyli z Berlina pociągiem do Katowic. Dotarli tylko do Wrocławia i tam dowiedzieli się o wybuchu powstania oraz że dalsza podróż pociągiem jest niemożliwa, gdyż powstańcy wysadzili mosty pod Opolem. Samochodem udali się najpierw do Opoli i później do Kędzierzyna. Dojechali tam późno w nocy i okazało się, że dalsza podróż do Katowic jest niemożliwa. Koło północy wyjechał jednak z Kędzierzyna pociąg do Raciborza i Ulitzka wraz z Ehrhardtem udali się do Raciborza. Powstańcy nie zatrzymali pociągu (węzeł kolejowy w Nędzy był jeszcze w rękach Selbstschutzu) i dotarł on wcześniej rano do Raciborza. W Raciborzu Ulitzka zapoznał się z sytuacją i 5 maja samochodem udał się do Opoli na spotkanie z przedstawicielem niemieckiego MSZ przy Międzysojuszniczej Komisji Rozjemczej podsekretarzem (Legationsrat) Hansem Adolfem von Moltke (urodzony w Opolu, od 1931 poseł niemiecki w Warszawie, a od 1934 do września 1939 ambasador Niemiec w Polsce, w marcu 1943 roku został ambasadorem w Hiszpanii i tam zmarł w Madrycie po 10 tygodniach, prawdopodobnie zamordowany przez gestapo z polecenia Himmlera). W trakcie spotkania ks. Ulitzka zaproponował, żeby na dowódcę całości sił Selbstschutzu wyznaczyć pochodzącego z Pszczyzny i popularnego na Górnym Śląsku generała porucznika Karla Hoefera. Generał Hoefer w 1919 roku dowodził Grenzschutzem i zaprowadził wtedy porządek na Górnym Śląsku. W pierwszym tygodniu powstania Międzysojusznicza Komisja Rozjemcza praktycznie utraciła kontrolę nie tylko nad częścią Górnego Śląska zajętą przez powstańców, ale i nad resztą obszaru plebiscytowego. Pułkownik Percival i generał De Marinis, pod nieobecność generała Le Ronda, nie będąc w stanie przywrócić porządku na obszarze plebiscytowym, w myśl zasady „fair play” zgodzili się na to, że to Selbstschutz na reszcie obszaru plebiscytowego powstrzyma dalsze postępy powstańców, pod warunkiem, że nie będą prowadzone żadne akcje zaczepne mające na celu wyparcie powstańców z zajętych obszarów.

7 maja członkowie „Komitetu Śląskiego” na konferencji zwołanej przez Ulitzkę wystosowali list protestacyjny do rządów Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii z żądaniem przywrócenia porządku na Górnym Śląsku. List stwierdzał też, że całą winę za sytuację na Górnym Śląsku ponosi Korfanty i rząd Polski, który chce tutaj powtórzyć zbrojną aneksję Wilna z października 1920 roku.

8 maja do Opola wrócił generał Le Rond. Od razu wysłał do Szopienic, gdzie była główna kwatera Korfantego i sztab wojsk powstańczych, generała Paula Sauvage de Brantsa w celu uzgodnienia rozejmu i linii demarkacyjnej. Le Rond działał bez porozumienia z innymi członkami Międzysojuszniczej Komisji Rozjemczej. De Brants i Korfanty zawarli 9 maja porozumienie o rozejmie i linii demarkacyjnej. Umowa sankcjonowała zdobycze powstańców i przekazywała im w zarząd, do czasu podjęcia decyzji przez Konferencję Genewską, zdobytą część Górnego Śląska. Część umowy miała na razie pozostać tajna².

Depeszę telegraficzną z uzgodnieniami rozejmu i linii demarkacyjnej przechwycił niemiecki nasłuch we Wrocławiu. Ujawniono treść porozumienia, co wywołało nie tylko wzburzenie przedstawicieli Włoch i Wielkiej Brytanii, którzy o niczym nie wiedzieli. W Opolu pod siedzibą Międzysojuszniczej Komisji (mieściła się ona w budynku rejencji opolskiej na dzisiejszym Placu Wolności) doszło 12 maja rano do wielotysięcznej demonstracji, do której wezwał „Komitet Śląski”. W tym samym dniu, w Berlinie ks. Ulitzka interweniował u nowego kanclerza Rzeszy Josepha Wirtha (z Partii Centrum, partyjny kolega Ulitzki) i wzywał rząd do zdecydowanych kroków w celu udzielenia pomocy ludności Górnego Śląska.

Napięcia związanego z wydarzeniami ostatnich dni nie wytrzymał zdrowotnie pełnomocnik rządu niemieckiego ds. plebiscytu i przy Międzysojuszniczej Komisji książę Hermann von Hatzfeld zu Trachenberg. 13 maja jego następcą został hrabia Hans Praschma von Bilkau (z Niemodlina).

W Niemczech panowała w tym czasie napięta sytuacja polityczna. 11 maja 1921 roku

² Do dzisiaj w polskiej literaturze i mediach powtarzana jest informacja o rozejmie z 9 maja jakoby zarządzonym przez Międzysojuszniczą Komisję i z nim uzgodnionym. Takiej decyzji Międzysojuszniczej Komisji nigdy nie było i ogłoszony 12 maja rozejm przez Korfantego to tzw. kolejne kłamstwo Korfantego – 6 maja ogłosił zwycięstwo i koniec powstania. Za największe jego kłamstwo uważa się to z krową i morgą pola za głosowanie za Polską w plebiscycie. Na obiecane krowy Ślązacy czekają do dziś.

Reichstag zaakceptował plan spłat reparacji wojennych, przedstawionych przez rząd kanclerza Wirtha (po tzw. ultimatum londyńskim Lloyd George'a z 5 maja 1921). Wywołało to liczne protesty. Do 1967 roku Niemcy miały spłacić 132 miliardy Goldmark reparacji wojennych (reparacje z I wojny światowej zostały ostatecznie spłacone w październiku 2010 roku!).

O dalszej działalności księdza Ulitzki w czasie powstania w IV części artykułu.

Jednostronne działanie Le Ronda wywołało oburzenie także za granicą. Wydarzenia na Górnym Śląsku doprowadziły do upadku rządu we Włoszech po wielotysięcznych antypolskich demonstracjach (w związku z walkami wojsk włoskich z powstańcami w powiecie rybnickim). Najbardziej oburzony był jednak rząd brytyjski. Premier Lloyd George w przemówieniu przed Izbą Gmin 13 maja stwierdził: „Byłoby hańbą, gdyby miało się Polakom pozwolić na złamanie układu pokojowego i zajęcie Górnego Śląska, a Niemcom zakazać bronić tej prowincji, która do nich należała przez dwieście lat, a przez sześćset na pewno nie była polską”³.

Rząd brytyjski podjął decyzję o powrocie wojsk brytyjskich na Górny Śląsk. Wojska brytyjskie i włoskie wraz z Selbstschutzem miały wyprzeć powstańców z zajętych terenów i przywrócić porządek na Górnym Śląsku.

Wystąpienie Lloyd George'a było postrzegane jako „zezwolenie” na rozbudowę sił Selbstschutzu i akcje militarne przeciwko powstańcom. Oficjalnie rząd niemiecki nie mógł wspierać Selbstschutzu i Freikorpsu. Musiał nawet zakazać werbunku do Freikorpsów. Strona francuska szukała pretekstu do zajęcia Zagłębia Ruhry i dalszego osłabienia Niemiec (Zagłębie Ruhry Francuzi okupowali od 1923 do 1925 roku. Nadrenia była okupowana od 1919 roku do 1929/30, a Hesja do 1926 roku). Rząd niemiecki finansował Selbstschutz i Freikorpsy za pośrednictwem „czarnych kas”. W trakcie powstania, do sierpnia 1921, wydano ok. 300-400 milionów marek na pomoc dla ludności Górnego Śląska i na żołąd oraz uzbrojenie Selbstschutzu. Pomoc dla powstańców rządu polskiego, który odżegnywał się od jakichkolwiek związków z

³ Lloyd George jest szczególnie znany z innego antypolskiego wystąpienia. W 1919 roku w czasie Konferencji Paryskiej zażartował: „Oddać w ręce Polaków przemysł Śląska, to jak wkładać w łapy małpy zegarek”. Przedstawiciel Polski na Konferencji Roman Dmowski wyzwał go potem „Ty żydowski agencie!”.

powstaniem, była znacznie większa, szczególnie w przekazanym uzbrojeniu.

Sytuacja na raciborskim odcinku frontu w drugiej dekadzie maja 1921 roku

Mimo tego jednostronnego rozejmu (ogłoszonego przez Korfantego 12 maja) powstańcy kontynuowali ofensywę i w tych dniach zdobyli Górę św. Anny i Kędzierzyn.

13 maja oddziały Selbstschutzu wyparły powstańców na lewy brzeg Odry ze zdobytego przez nich 9 maja mostu Grzegorzowice – Ciechowice. W odpowiedzi na ten atak powstańcy wysadzili, w nocy z 14 na 15 maja, most na Odrze pod Koźlem w strefie demarkacyjnej ustalonej przez dowódcę wojsk włoskich w Koźlu z powstańcami, którzy zajęli Kędzierzyn, Kłodnicę i Przysań Kozielską.

Po 14 maja na prawie całej długości frontu zapanował spokój. Na odcinku grupy „Sued”, od mostu Grzegorzowice – Ciechowice do Chałupek przy czeskiej granicy powstańcy i Selbstschutz ostrzeliwali się nawzajem z karabinów i granatników. Pozycje powstańców nad Odrą ostrzeliwano także z pociągu pancernego i małego parowca. Powstańców obowiązywał jednostronny rozejm, który ogłosiło dowództwo powstania, a Selbstschutz miał zakaz akcji zaczepnych, żeby nie prowokować Francuzów. Rozejmu nie przestrzegano wszędzie. Ciężkie walki toczyły się na północy i w powiecie strzeleckim o ważny strategicznie Gogolin.

W połowie maja nowy dowódca odcinka raciborskiego Selbstschutzu pułkownik Gruener przeniósł sztab odcinka do Wojnowic. Na raciborskim zamku pozostał sztab oddziałów Selbstschutzu broniących Raciborza na przedpolach Ostroga i Płoni. W Raciborzu budowano drugi pociąg pancerny (w sumie zbudowano trzy pociągi pancerne) i wozy pancerne (do ok. 10 czerwca zbudowano pięć samochodów pancernych).

Na odcinku grupy „Południe” powstańcy umacniali pozycje obronne. 14 maja z Rybnika na odcinek frontu pod Raciborzem przysłano trzy baterie dział. Baterię nr 1 Artylerii Grupy Południowej ustawiono w Pogrzebieniu, 2. Baterię Artylerii GP w Pstrążnej, a Baterię nr 3 Artylerii GP w Belsznicy. Punkt koordynujący ogień artylerii znajdował się na Wieży Bismarcka w Brzeziu. Dowódcą Artylerii Grupy Południe był kapitan Zygmunt Doellinger (z Podkarpacia, później poseł i starosta żywiecki). 1. Bateria w Pogrzebieniu miała dwa działa włoskie 78 mm. Baterią dowodził najpierw „Gieralt”, a później Leon Szeliga. 2. Bateria posiadała dwa francuskie

działa szturmowe 35 mm. Dowódcą baterii był najpierw Adam Masarani, a potem Władysław Bonjean. 3. Bateria miała także dwa działa włoskie 78 mm. Dowódcą 3. Baterii był Stanisław Ostoja (działa włoskie pochodziły chyba z austriackich magazynów przejętych przez Polskę w 1919 roku. W czasie I wojny wojska austriacko-niemieckie rozbiły armię włoską nad Isonzo i zdobyły dużą ilość sprzętu wojennego). Na odcinku frontu pod Raciborzem artyleria powstańcza miała jedynie brać udział w powstrzymaniu ataków Selbstschutzu. Po bitwie nad Olzą 23 maja baterie z Pogrzebienia i Bełznicy brały udział w bombardowaniu Raciborza.

Po stronie niemieckiej frontu na Górny Śląsk napływało uzbrojenie dla Selbstschutzu z magazynów Reichswehry na Dolnym Śląsk. Broń transportowano najczęściej w nocy. Obawiano się prób przejęcia transportów przez wojska francuskie. Przybywali też ochotnicy z całego Śląska i ściągano formacje Freikorpsu z innych części Niemiec. Zdawano sobie sprawę, że słabo wyszkolone oddziały Selbstschutzu nie poradzą sobie z ofensywą przeciwko powstańcom. Powstawały nowe oddziały Selbstschutzu i górnośląskie Freikorpsy. Generał von Huelsen przygotowywał ofensywę, która miała wyprzeć powstańców z Góry św. Anny i powiatu strzeleckiego.

18 maja uaktywnił się odcinek grupy „Sued”. 17 maja centrala Selbstschutzu zezwoliła na ograniczone akcje zaczepne. Na noc z 19 na 20 maja generał von Huelsen zaplanował atak na Górę św. Anny z przyczółka krapkowickiego (odcinek grupy „Mitte”). Dzień wcześniej oddziały grupy „Sued” miały zmylić stronę powstańczą co do miejsca niemieckiej ofensywy. Na Płoni silne patrole oddziału „Hautcharmoy” zaatakowały pozycje powstańcze pod Brzeziem i Nieboczowami, a batalion „Kosch” most Krzyżanowice – Buków. Batalion „von der Decken” zaatakował most Grzegorzowice – Ciechowice i przeprawę promową w Miedoni, a batalion „Werner” most kolejowy przez Odrę na trasie Chałupki – Wodzisław. Powstańcy odparli wszystkie ataki. Jednak 19 maja nie wszystkie przygotowania do ataku na Górę św. Anny były zakończone i atak przełożono na noc z 20 na 21 maja.

Dowódcą Selbstschutzu zostaje generał Karl Hofer. Bitwa o Górę św. Anny

19 maja rząd niemiecki zdecydował się powierzyć dowództwo Selbstschutzu generałowi Karlowi Hoferowi (pochodził z Pszczyny; jego ojciec Karl Hofer był tam burmistrzem miasta i

aptekarzem; jego matką była Leontine z domu Chmiel, córka ewangelickiego pastora). Generał Hoefler już 16 maja przybył do Wrocławia z Coburga, gdzie mieszkał, wezwany telegraficznie przez generała Lequisa. Po naradach ze sztabem „Odcinka Śląsk” władzami prowincji udał się do Berlina na spotkanie z kanclerzem Wirthem. 19 maja wrócił do Wrocławia i zdecydował się objąć stanowisko głównodowodzącego siłami Selbstschutzu. 20 maja wyruszył do Głogówka i po drodze, w kwaterze generała Huelsena w Polskiej Cerekwi, dowiedział się o planowanym na najbliższą noc ataku na Górę św. Anny. Udał się do Krapkowic na zamek, gdzie wieczorem odbywała się akurat ostatnia odprawa przed ofensywą. Po dłuższej rozmowie z generałem Huelsenem generał Hoefler zaakceptował plany ataku, który rozpoczął się o godzinie 3.30 w nocy 21 maja. Przebieg bitwy jest doskonale znany i nie będę go tu przedstawiał.

Na kwaterę sztabu generała Hoefera wybrano Głogówek. Mieścił się tam już sztab „Civil Formationen”, na którego czele stał pułkownik Friedrich von Schwarzkoppen. Po przybyciu generała Hoefera swoją kwaterę przeniósł na zarekwirowany zamek hrabiego Hansa Georga von Oppersdorffa.

Hrabia von Oppersdorff był jednym z nielicznych górnośląskich magnatów, którzy opowiedzieli się za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Na jego propolską postawę wpłynął na pewno ożenek z księżniczką Dorotą Radziwiłł, z którą miał 11 dzieci i powiązania z Francją (przez matkę z rodu de Talleyrand-Périgord). Jego zaangażowanie polityczne i wystawny tryb życia doprowadziły go do ruiny. W czasie przygotowań do plebiscytu aktywnie działał jako polski działacz plebiscytowy, czym pogorszył jeszcze bardziej sytuację finansową. Niemieccy i żydowscy bankierzy odmawiali mu udzielenia kredytów. Po wybuchu powstania uciekł do Wrocławia. Tam, 6 maja, rozpoznano go na ulicy i rozwścieczony tłum chciał go zlinczować. Oppersdorff uciekł wraz z rodziną do Polski. Na zamku w Głogówku pozostał tylko jego najstarszy syn Wilhelm Hans. (problemy finansowe Oppersdorffa przyczyniły się później do powstania w Raciborzu w styczniu 1931 roku Oberschlesische Landesbibliothek - Górnośląskiej Biblioteki Krajowej, przez zakup biblioteki Oppersdorff.)

Powodzenie bitwy o górę św. Anny wpłynęło na morale oddziałów Selbstschutzu na innych odcinkach frontu. Zwłaszcza na odcinku grupy „Sued” wzdłuż Odry, na południe od Raciborza oddziały rwały się do walki, co doprowadziło do samowolnego, nieprzygotowanego

ataku na pozycje powstańcze 23 maja. Przedsięwzięcie przeszło do historii jako bitwa nad Olzą. Dłuższy opis przebiegu tej bitwy znajdzie się w następnej części artykułu.

Na zakończenie tej części artykułu poprawki i uzupełnienia do poprzedniej części artykułu.

Włoski porucznik artylerii, który negocjował rozejm z dowódcą 4 pp – raciborskiego sierżantem A. Segetem, nazywał się Gianantonio Franchini Stappo, a nie Stappo Franchini. W wojsku włoskim pułki piechoty nie posiadały własnej artylerii ani karabinów maszynowych. Dlatego w Raciborzu obok 135 Pułku Piechoty „Kampania” stacjonowała także bateria dział 29 Pułku Artylerii „Kampania” i 328 Kompania Karabinów Maszynowych, przydzielone do 135 Pułku Piechoty.

Uzupełnię też informacje dotyczące tego transportu uchodźców z 15 maja. Według polskich źródeł transport uchodźców z Rybnika miał miejsce 14 maja i dojechał do Nędzy. Tam powstańcy wyrzucili wszystkich. Mężczyzn zabrali do Wodzisławia, a reszta musiała pieszo udać się do Raciborza. W transporcie znajdowali się niemieccy policjanci Apo, członkowie Selbstschutzu i cywiliści, którzy 3 maja wraz z dwiema włoskimi kompaniami zabarykadowali się w rybnickim szpitalu psychiatrycznym. Oblężonych odblokowały dopiero po tygodniu wojska włoskie, które wróciły do Rybnika. Uzgodniono, że wszyscy ze szpitala zostaną przewiezieni do Raciborza pociągiem. Pociąg opuścił Rybnik 14 maja. Jeszcze w Rybniku powstańcy próbowali rewidować uchodźców, ale nie pozwolili na to Włosi. Pierwszy raz powstańcy obrabowali uchodźców w Niedobczycach. W Nędzy powstańcy pod pretekstem przemykania broni przez uchodźców aresztowali wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat. Pusty pociąg odesłano do Rybnika.

Podałem też, że wojska włoskie opuściły Rybnik 11 maja. Miało to miejsce trochę później, bo 17 maja.

Jedno ze zdjęć „patrol włoski gdzieś w Raciborzu” jednak nie zostało zrobione w Raciborzu. To zdjęcie patrolu włoskiego zrobione na dworcu kolejowym w Opolu.

Jeszcze informacja związana z osobą dowódcy 4 pp – raciborskiego powstańców sierżantem Alojzym Segetem, choć nie bezpośrednio z nim ani też z powstaniem. W raportach o

rannych i zabitych z I wojny światowej znajdują się informacje o 4 Segethach z Lubomi. Nosili wtedy nazwisko Segeth. Wymienieni są Alfred, Alois, Emil i Johann Segeth. Z tych Emil był podporucznikiem piechoty i poległ w 1916 roku. Pozostali zostali ranni. Jak byli spokrewnieni z Aloisem Segeth (Alojzy Seget), tego nie wiem. Podporucznikiem był też Alfred Segeth (ur. 01.09.1889). Był pilotem samolotów obserwacyjnych w Fliegerabteilung Artillerie FAA 242 w (w = Wuerttembergisch) na froncie wschodnim. Został ranny w nogę we wrześniu 1917 roku. Czy przeżył wojnę i co się z nim później stało, nie wiadomo. Przed wojną ukończył ewangelickie Gymnasium w Pszczynie. To Gymnasium ukończył jeszcze jeden Segeth z Lubomi, Joseph, ale kto to był, nie wiadomo.

Alfred Segeth to kolejny znany raciborski pilot z czasów I wojny światowej. Inni to Fritz Otto Bernert z Raciborza, Otto Hoehne z Wojnowic i Paul Billik z Haatsch.